

GAZETA BABICKA

NR 11 (84) ISSN 1428-1198

MIESIĘCZNIK GMINNY

LISTOPAD 2003

*Razem przez
50 lat?*





Okładka

Razem przez 50 lat? Czy to możliwe, aby dziś pary były ze sobą tak długo?

Na okładce Agata Królak z Borzęcina i Kuba Berkowski z Koczarg.

2 Uczciliśmy złote gody mieszkańców gminy – 50 lat razem.

Sortujemy śmieci – pojemniki czekają.

Z Gminy • Z urzędów • Z terenu

3 Najważniejsze żeby rozmawiać o gminnych sprawach mówiliśmy z Grzegorzem Szubą – wiceprzewodniczącym RG.

4 Nie lubię łysych? – Parę słów o „nowej aferze” w gminie.

5 Z sesji Rady Gminy.

6 Czy zostaniemy podtopieni – co słysząc w Spółce Wodnej?

7 Listy do redakcji.

Temat miesiąca

8-9 Sąd w Babicach. – Poszliśmy tropem jednej fotografii...

Bezpieczna Gmina

10 Cień po krucjacie. – parę słów o dalszych losach małej Marty i jej rodziny.

11 Cena strachu – czyli nie chcemy mieszkać na kanistrach z benzyną!

13 Ulica czy las? – Przeczytajmy o miłym kompromisie.

Zdrowie • Kultura

14 Lepiej zapobiegać niż leczyć – o zdrowie warto dbać.

15 Góra grosza – zebrano ją w Koczargach. Poezja dziecięcych serc- o naszej laureatce w konkursie poetyckim.

16 Ogłoszenia. – W Gazecie Babickiej ogłaszać się warto!

50 LAT RAZEM

W listopadzie Sala Konferencyjna Urzędu Gminy gościła dziewięć par obchodzących w bieżącym roku Złote Gody. Z tej okazji szacowni jubileaci otrzymali medale od Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, które wraz z gratulacjami przekazał im Wójt Gminy Krzysztof Turek. Jubileaci prezentowali wspaniałą kondycję i wyśmienite humory. Większość z nich może pochwalić się dużymi rodzinami, a nawet prawnukami. Mimo że ich młodość przypadła na lata, gdy nie żyło się zbyt lekko, musieli często dorabiać się wszystkiego od podstaw – są jednak szczęśliwi, bo mogli żyć razem z wybrankami swego

serca. Może to właśnie jest recepta na długowieczność i dobrą kondycję – życie z jednym partnerem przez wiele lat? W naszych dzisiejszych, zwariowanych czasach wielu młodym parom nie udaje się ta sztuka. Jak jej dokonać i jak wytrwać tyle lat razem, dowiedzą się Czytelnicy w następnym numerze Gazety, w którym zamieścimy szerszą relację z tego spotkania. **m.**



POJEMNIKI DO SELEKTYWNEJ ZBIÓRKI ODPADÓW

Na terenie naszej gminy pojawiły się kolorowe zestawy pojemników do selektywnej zbiórki makulatury, szkła i tworzyw sztucznych. Ustawiono je w następujących miejscach: na Osiedlu Latchorzew – u zbiegu ulic Janowskiego i Padlewskiego, w Lipkowie przy ul. Jakubowicza, przed Szkołą Podstawową w Starych Babicach (na ul. Polnej), na terenie Gimnazjum w Koczargach Starych i na terenie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Borzęcinie Dużym.

Po zatwierdzeniu Gminnego Programu Gospodarki Odpadami ilość zestawów pojemników zwiększy się do około 20, co nastąpi najprawdopodobniej już w przyszłym roku.

Finalizowana jest również umowa dotycząca ustawienia

na terenie gminy 2 – 4 pojemników przeznaczonych do zbiórki zużytych baterii. Ze względu na niewielkie rozmiary tych pojemników, najprawdopodobniej zostaną one usytuowane w szkołach i wybranych sklepach, o czym poinformujemy Czytelników w styczniowym numerze „Gazety Babickiej”. Zapraszamy do korzystania z ustawionych pojemników. Sortując odpady przyczyniamy się do ochrony naszego środowiska, nie mówiąc już o oszczędnościach związanych z wywożeniem śmieci. **pc.**



Gazeta Babicka – miesięcznik Gminy Stare Babice

Adres redakcji: 05-082 Stare Babice, ul. Rynek 32, tel. 722-95-81, fax 722-90-21;

www.babice-stare.waw.pl, e-mail: gazeta.babicka@babice-stare.waw.pl

Redaktor naczelny: Marcin Łada. Sekretarz redakcji: Aneta Kołaczyńska

NUMER KONTA: SBO Warszawa o/Stare Babice 80151014-1124-3600-1

Skład i druk: Zakład Poligraficzny UNIGRAF, tel./fax (22) 722 09 56,

Blizne Jasińskiego, ul. Żeromskiego 1.



Najważniejsze, żeby rozmawiać...

Grzegorz Szuba od ub.r. pełni funkcję wiceprzewodniczącego Rady Gminy. Urodził się w St. Babicach, jednak jako radny reprezentuje mieszkańców Borzęcina – gdzie przeprowadził się po ślubie. Jest zatem osobą, która doskonale zna oba „bieguny” naszej gminy i większość problemów ich mieszkańców. Jako nowa osoba w Radzie ma świeże spojrzenie na wiele gminnych spraw.

– Pomaga Pan żonie w prowadzeniu małej gastronomii. Czy w gminie St. Babice są sprzyjające warunki do rozwoju przedsiębiorczości?

– Tereny te są atrakcyjne raczej dla drobnych przedsiębiorców, niż dla dużych inwestorów. Prawdziwych terenów przemysłowych jest niewiele i ich lokalizacja nie jest najlepsza. Np. w Borzęcinie stworzono je bezpośrednio za budynkami mieszkalnymi, na szerokości ok. 50-60 m, a więc zbyt wąsko na prowadzenie dużej działalności. Potencjalnego inwestora mogą też odstraszać wysokie podatki od nieruchomości. W naszej gminie jest to 16,51 zł za metr powierzchni budynku działalności gospodarczej, o połowę taniej jest np. w Lesznie. Warto byłoby je obniżyć, jak to uczyniono np. z podatkami od sprzedaży nieruchomości (z 30% do 15%). Powinniśmy umiejętnie wykorzystać dobrą lokalizację gminy i jej rozbudowaną infrastrukturę. Zainteresowanie prowadzeniem działalności gospodarczej jest duże również wśród mieszkańców gminy. W Borzęcinie zajmuje się nią ok. 50 osób. Wielu potencjalnych biznesmenów odstrasza skomplikowane procedury załatwiania koniecznych formalności, często też brakuje dobrych pomysłów.

– Czy to znaczy, że mieszkańcy odchodzą od działalności rolniczej?

– Takie tendencje pojawiły się kilka lat temu. Wynikało to z zapaści na rynku zbytu produktów rolnych i nieopłacalności produkcji. Rolnictwo u nas podupadło, jest wiele nieużytków. Duży problem stanowi także rozczłonkowanie gruntów. Działki mają przeciętnie 3-4 ha, to za mało, aby prowadzić dochodowe uprawy czy hodowle. Ale ostatnio zaobserwowałem pewne symptomy zmian. Rolnicy chcą powiększać gospodarstwa. Jest więc szansa, że za 2-3 lata znowu rolnictwo u nas rozkwitnie.

– Jak się mieszka w Borzęcinie, nie tęskni Pan do Babic?

– To ładna, zadbana wieś, wyposażona we wszystkie media. Mamy warunki do życia chyba lepsze niż ludzie w mieście. Jesteśmy blisko Warszawy i cywilizacji, a jednocześnie Puszczy Kampinoskiej i natury. Borzęcin jest wyjątkowo spokojną miejscowością, co potwierdzają statystyki policyjne. Trochę brakuje, moim zdaniem, dobrych więzi sąsiedzkich, ale tak jest wszędzie. Upadł zwyczaj spotkań i szczerych rozmów o problemach i radościach. Próbujemy wspólnie z żoną przywrócić te tradycje. Dysponujemy odpowiednią salą i przynajmniej dwa razy w roku zapraszamy mieszkańców na takie spotkania. To najlepsza okazja,

by wymienić poglądy, uwagi czy porozmawiać o bolączkach. A w Babicach jestem bardzo często, nie tylko urzędowo, ale z racji powiązań rodzinnych.

– Jest Pan radnym po raz pierwszy. Co Pana skłoniło do działalności publicznej?

– Przed wszystkim chciałem zrobić coś dla mieszkańców Borzęcina i sąsiednich miejscowości: Topolina i Wierzbina. Poprzednia Rada Gminy zajęła się głównie budowaniem szkół i ośrodka zdrowia. To były najpilniejsze potrzeby, ale przy okazji zaniedbano zwykłe, codzienne sprawy mieszkańców.

– Z jakimi problemami zwracają się do Pana ludzie ?

– Są to drobne sprawy, które w codziennym życiu nabierają wagi dużych problemów. Jak choćby sprawa autobusu, który nie zabierał dzieci z Borzęcina do szkoły podstawowej, bo brakowało...150 m do wymaganych w przepisach 3 km. Czasami życie jest pełne takich absurdów. Były też głosy, że dla kilkorga dzieci kurs się nie opłaca... Gdy zająłem się tą sprawą, okazało się, że dzieci jest około 30. Dzięki jej nagłośnieniu i pomocy Wójta Gminy od początku tego roku szkolnego dzieci są dowożone i nie muszą już marznąć. Przydałoby się jeszcze zwiększyć ilość kursów, ale to zadanie na przyszłość.

dokończenie na str. 4

ŚWIĘTO BIAŁO-CZERWONE

„Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość- sprawiedliwość”- pod takim mottem 11 listopada br. w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w St. Babicach odbył się wieczór poetycko-muzyczny. Gmina z okazji Dnia Niepodległości

zorganizowała patriotyczny spektakl, którego aktorami była młodzież z Koła Teatralnego, Orkiestry Gminnej i Zespołu Baletowego. Było patriotycznie i podniosłe, a jednocześnie dzięki inscenizacji kawiarenki literackiej czuło się kameralną atmosferę lokalu przedwojennej Warszawy. Atmosferę, która



pomagała tworzyć perełki poetyckie Gałczyńskiego i Tuwimowi. A wszystko to przy akompaniamentie muzyki Chopina i Beethowena. Wielkie brawa należą się twórcom tego przedstawienia: Ludmile Miłowanow, Izabelli Kurowskiej-Brandenburgskiej, Ewie i Mariuszowi Dzyga oraz Magdalenie Borczyk. Na zakończenie prezes Towarzystwa Muzycznego



Mariusz Dzyga inauguruje cykl „Artystyczne Promocje” otworzył wernisaz malarki Izabeli Stawskiej-Lasota (czyt. nr 12 GB). Naszym zdaniem był to udany wieczór, można tylko żałować, że frekwencja na przedstawieniu nie była zbyt duża, mimo wcześniejszego nagłośnienia informacji o tej imprezie. Miejmy nadzieję, że nasi mieszkańcy w przyszłym roku bardziej zainteresują się gminnymi obchodami tak ważnego dla Polski święta.

dokończenie ze str. 3

Na prośbę mieszkańców skutecznie zabiegałem o uzupełnienie oświetlenia przy ulicach. Np. na odcinku 2 km między Borzęcinem a Wierzbinem nie było w ogóle lamp, często dochodziło tam do wypadków, nawet śmiertelnych. Mam nadzieję, że w przyszłym roku zostaną uzupełnione braki na dwóch odcinkach przy ul. Kosmowskiej, gdzie brakuje po 5 lamp. Dzięki społecznej pracy borzęcińskich strażaków przyćmiłyśmy zagrożające bezpieczeństwu gałęzie topoli przy ul. Kosmowskiej.

Mieszkańcy proszą też, aby na ul. Warszawskiej powstały przejścia dla pieszych. W centrum Borzęcina są 2 przystanki autobusowe, na których przesiada się kilkaset osób dziennie, ale praktycznie nie ma przejścia. Zgłaszaliśmy ten problem do Zarządu Dróg Wojewódzkich, jednak bez rezultatu. Kiedyś usłyszeliśmy, że jest zbyt niska statystyka wypadków, aby przejście powstało. A wypadki zdarzają się tam prawie co tydzień.

– Jakie są według Pana najpilniejsze potrzeby Borzęcina?

– Taką sprawą jest doprowadzenie kanalizacji. Przydałoby się utwardzić ul. Wodnicko i odwodnić parking przy szkole, bo po deszczu stoi tam woda. Przedstawiłem też Staroście potrzebę położenia nowej nawierzchni na zniszczonej ul. Kosmowskiej. Nie można oczywiście zaniedbać inwestowania w szkołę, m.in. w pracownię komputerową.

– W Gminie planowane są kolejne inwestycje. Które uważa Pan za najważniejsze?

– Sprawą priorytetową jest rozbudowa oczyszczalni ścieków w St. Babicach. Obecnie jest ona już maksymalnie wykorzystywana i wkrótce jej możliwości przestaną wystarczać. Gmina rozbudowuje się, przybywa mieszkańców, rosną zatem potrzeby związane z oczyszczeniem ścieków. Ważna jest również budowa obwodnicy ul. Warszawskiej, która odciążałaby ruch, a jednocześnie stworzyła szansę na powstanie nowych, atrakcyjnych terenów budowlanych. Chciałbym też, aby w inwestycjach na przyszły rok znalazł się generalny remont i modernizacja ośrodka zdrowia w St. Babicach. Wydaje się, że konieczne jest tam rozszerzenie świadczonych usług medycznych. Rada Gminy powinna też opracować nowe studium i plany zagospodarowania przestrzennego, z uwzględnieniem możliwości przeznaczenia pod budownictwo mieszkalne II pasa zabudowy. Wtedy dzieci mogłyby mieszkać obok rodziców zamiast kupować działki. Lepiej wykorzystać istniejącą infrastrukturę niż inwestować w tworzenie następnej.

– Jest Pan nową osobą w Radzie Gminy, co daje pewien dystans do wielu spraw. Jak Pan ocenia efekty jej pracy?

– Uczestnicząc w pracach Rady zauważyłem dobrą wolę współpracy między radnymi, którzy potrafią się porozumieć i wypracować wspólne stanowisko. Takie nastawienie procentuje. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z Wójtem,

który jest otwarty na wiele naszych propozycji i umożliwia ich realizację. Nie wszystko jednak odbywa się bezproblemowo. Np. sprawa zwiększenia udziału kapitałowego Spółki „Eko-Babice” spotkała się z różnymi kontrowersjami. Ostatecznie jednak doszliśmy do porozumienia stawiając na rozwój tej firmy. Niestety, nie udało nam się zrealizować dużej planowanej inwestycji – rozbudowy kanalizacji w kierunku Koczarg. Budowę wstrzymano, bo nie przyznano nam funduszy z Sapard-u, a zasoby gminne nie wystarczyłyby na jej przeprowadzenie.

– O czym marzy Grzegorz Szuba, a o czym Radny?

– Moje marzenie jest bardzo proste i zwyczajne. Najważniejsza dla mnie jest rodzina i chciałbym, żeby jak najlepiej w niej się układało. Chcielibyśmy dobrze wychować i wykształcić naszych trzech synów. Jako radny marzę, żeby pieniądze z budżetu gminy przeznaczone na inwestycje były sprawiedliwie rozdzielane między poszczególne miejscowości. Żeby nie zapomniano o potrzebach tych mniejszych i żeby żaden mieszkaniec nie czuł się gorszy czy opuszczony. Chciałbym też, żeby niektórzy z radnych zajęli się wreszcie sprawami naprawdę ważnymi, zamiast tracić czas i energię na bezproduktywne dyskusje i niepotrzebne śledztwa. Spraw istotnych przecież nie brakuje. Ludzie powinni ze sobą szczerze rozmawiać – wtedy można znaleźć wyjście z każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji. **ak.**

Nie lubię łysych? MAMY „NOWĄ AFERĘ” W GMINIE

Ledwo zdążyliśmy nieco ochłonąć po „aferze z dzieckiem w skrzyni” a tu już mamy „nowy skandal”, tym razem dotyczący dyrektora Gimnazjum w Koczargach. Znowu przyjadą tłumy reporterów, żądnych medialnych faktów, a nawet gdy ich nie znajdą, to i tak je stworzą.

Na całą Polskę wybuchła wieść, że dyrektor Gimnazjum w Koczargach Starych – Piotr Szczepkowski – nie lubi łysych. Powiedział to na początku roku szkolnego w jednej z klas. Miał na myśli oczywiście gangsterów i im podobnych osiłków o byczych karkach, którzy przemocą rządzą sobie w życiu. Pech chciał, że swoją opinię wypowiedział niefrasobliwie w klasie, do której chodzi chłopiec chory na raka. W wyniku naświetleń Kazio S. nie miał włosów. Dyrektor dopiero na przerwie zrozumiał, że popełnił błąd. Przy świadkach przeprosił chłopca, ten skwitował sprawę uśmiechem i wydawało się, że już jest po problemie.

Piotr Szczepkowski jest osobą, która zachowuje się w szkole dosyć swobodnie. Nie lubi sztuczności. Stara się być dla uczniów nie tylko

nauczycielem, ale i starszym kolegą. Uczy matematyki i mimo że to trudny przedmiot, nie gnębi dzieciaków. Zawsze pomaga tym, którzy sobie gorzej radzą. Znany jest również ze swej bezpośredniości i różnych powiedzonek – może dlatego lubiany jest przez gimnazjalistów?

W październiku do klasy Kazia przyjęto chłopca z zespołem ADHD powodującym nadpobudliwość. Doszło do sprzeczki między chłopcami. Okazało się, że Kazio ma podłączony w nflon – jest to urządzenie pozwalające wprowadzać do krwioobiegu kroplówki. Chłopiec cały czas jest leczony. Uraz fizyczny w oczywisty sposób może zagrażać jego życiu i zdrowiu. Dlatego też o żadnych przepychankach, jak to między chłopakami bywa, nie może być mowy. Rodzice Kazia powodowani troską o jego bezpieczeństwo zażądali przeniesienia nadpobudliwego chłopca do innej klasy. Dyrektor nie zgodził się twierdząc, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa w kontaktach obu chłopców, to że jeden drugiemu nawymyślał nie może być powodem przeniesienia ucznia. – Nauczyciele zażegnali już

wszystkie konflikty między nimi, a nadpobudliwość wcale nie musi oznaczać agresji – twierdził Dyrektor. Rodzice Kazia nie dali się przekonać. Zabrali syna ze szkoły i wystąpili o indywidualne nauczanie w domu. Jednak również z ułożeniem planu zajęć dla chłopca wystąpiły problemy, co pogłębiło jeszcze konflikt. Traci na tym Kazio, który nie ma kontaktu z rówieśnikami, a dobrze akceptowany był przez całą klasę. Łatwiej przecież znieść chorobę, gdy ma się kolegów.

Dziś oczywiście nie jesteśmy w stanie stwierdzić czy Dyrektor działał właściwie. Czy rodzice Kazia nie zabrali syna zbyt pochopnie ze szkoły? Porozmawiamy ze wszystkimi stronami i przedstawimy fakty naszym Czytelnikom. Przykro nam jednak, że swoich spraw nie potrafimy załatwiać sami i musimy je przedstawiać w krzywym zwierciadle telewizji na forum ogólnopolskim. Dziennikarze już wydali wyrok. Teza lansowana przez „fachowców” z TVN mówiąca, że „dyrektor nie toleruje ludzi, którzy z powodu choroby wyglądają inaczej” a pozostawienie w klasie nadpobudliwego chłopca „może mieć swoją ukrytą wymowę”, wydaje się nam krzywdząca, zwłaszcza że powstała bez sprawdzenia wielu faktów, w ciągu kilkunastu minut. Nagłośnienie sprawy Kazia w mediach na pewno nie posłuży zdrowiu chłopca, tak jak nie pomogło małej Marcie. Cdn.

Z SESJI RADY GMINY

Sesja rozrachunków...

Obrady XI sesji RG odbyły się 30 października br.

Jednym z pierwszych punktów posiedzenia było podjęcie uchwały dotyczącej zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wschodniej części gminy St. Babice w zakresie wsi Klaudyn. Następnie wójt Krzysztof Turtek poinformował Radę o swojej działalności w okresie międzysesyjnym. Przewodniczący Rady przedstawił informację dotyczącą oświadczeń majątkowych radnych, stwierdzając m.in., że nikt z Rady nie łamie przepisów ustawy o samorządzie gminnym dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego. Kolejnym punktem było podjęcie uchwały dotyczącej przystąpienia Gminy do porozumienia samorządów dorzecza Bzury dla opracowania Subregionalnego Programu Bzura-Plus. Do programu tego przystąpiły już 43 samorządy, będzie dotyczył on m.in. zagadnień ekologicznych, edukacyjnych i kulturalnych całego regionu. Następnie podjęto uchwałę w sprawie zmian w budżecie gminy w roku 2003. Najważniejsza z nich dotyczyła przesunięcia środków dotyczących „Wodociągu Stanisławów II etap” na rok przyszły w związku z podpisaniem umów z Biurem Sapard i wykonawcą robót.

Kolejnym punktem obrad było podjęcie uchwał dotyczących nadania nazw ulic położonym w Kwirynowie, Kludynie i Lipkowie.

Następnie radni podjęli uchwałę w sprawie zobowiązania Wójta Gminy do przedstawiania kwartalnych sprawozdań z działalności Gminnego Przedsiębiorstwa Komunalnego „Eko-Babice” Sp. z o.o. oraz przeprowadzonych audytów. Projekt tej uchwały był wynikiem kontroli przeprowadzonej przez Komisję Rewizyjną w Spółce. Jej podjęcie poprzedziła gorąca dyskusja, w której kontrowersje dotyczyły zarówno prac Komisji Rewizyjnej jak i rozbieżności w bilansach finansowych Spółki. Ostatecznie RG podjęła uchwałę 11 głosami „za”, przy jednym głosie „przeciw” i 3 „wstrzymujących się”.

Kolejna uchwała podjęta przez radnych dotyczyła założeń polityki kulturalnej

w gminie. Obejmuje ona m.in.: wspieranie inicjatyw artystycznych podejmowanych przez instytucje, organizacje pozarządowe oraz osoby prywatne prowadzące działalność kulturalną na terenie gminy, stwarzanie mieszkańcom możliwości angażowania się w działalność twórczą oraz wspieranie działań zmierzających w kierunku wychowania artystycznego i estetycznego.

Następnie radni dokonali wyboru ławników do Sadu Rejonowego w Pruszkowie oraz Sądu Okręgowego w Warszawie. Po przedstawieniu opinii o zgłoszonych kandydatach, przyjęciu regulaminu ich wyboru, dokonano głosowania. Na ławników do Sądu Rejonowego w Pruszkowie wybrano: Janinę Łukasiewicz i Wandę Wiśniewską. Na ławników do Sądu Okręgowego w Warszawie wybrano: Zofię Adamczyk, Stanisława Fijałkowskiego, Barbarę Górecką, Teresę Grobel, Teresę Iwanicką, Hannę Kasprovicz, Mirosławę Kozik, Henrykę Pytlakowską, Krystynę Sobczak, Małgorzatę Szczepanowską, Marię Wawrzyniecką, Andrzeja Wendrychowicza i Mirosławę Zaskórką.

Pod koniec sesji przystąpiono do odczytania protokołów Komisji Rewizyjnej dotyczących kontroli wydatków poniesionych ze środków budżetowych w GOPS i GKRPA w 2002 roku, oraz kontroli prawidłowości wykorzystania dotacji gminnej przez KS „Naprzód” Zielonki.

Sesja zakończyła się interpelacjami, zapytaniami i wolnymi wnioskami. Wiele z nich poruszało sprawy związane z wynikami kontroli Komisji Rewizyjnej.

Doskonałym komentarzem podsumowującym obrady XI sesji RG była wypowiedź radnego Mariusza Dżyga. Stwierdził on, że była to pod każdym względem sesja rozrachunkowa. Przewodniczący RG i Wójt Gminy złożyli informacje o oświadczeniach majątkowych radnych i pracowników urzędu, Komisja Rewizyjna przedstawiła protokoły z trzech kontroli podmiotów korzystających ze środków gminnych. Komisja pracując uczciwie wyłapuje wszystkie nieprawidłowości i zmusza osoby prowadzące różne podmioty pobierające dotacje (a także radnych te dotacje przydzielających) do stworzenia takiego systemu, w którym sprawy rozliczeń

finansowych będą bardziej klarowne i wolne od podejrzeń. W dalszej części wypowiedzi Radny stwierdził, że prowadzona dyskusja nie może przesłaniać sprawy najważniejszej tj. realizacji zadań gminy w dziedzinie kultury fizycznej. Jeśli Rada Gminy nie dofinansuje pewnych działań, to ani Wójt ani Rada nie zorganizują tak szerokiej działalności jaką prowadzi Klub Sportowy. Należy się zatem zastanowić jaką politykę powinna obrać Komisja Oświaty, Kultury, Promocji Zdrowia i Sportu, aby w przyszłości dotacje były udzielane prawidłowo i nikt nie miał zastrzeżeń – zakończył Mariusz Dżyga.

★ ★ ★

Ponieważ jeden z radnych poddał pod wątpliwość rzetelność informacji publikowanych na łamach „Gazety Babickiej” dotyczących Klubu Sportowego, czujemy się zobowiązani do szerszego przedstawienia wyjaśnień dotyczących kontroli tego podmiotu.

Rozliczenie wydatków Klubu Sportowego „Naprzód” Zielonki zostało sporządzone i przyjęte na poszczególne zadania. Wszystkie niezbędne do rozliczenia dokumenty znajdują się w dokumentacji finansowej złożonej przez ten podmiot i podpisane przez Skarbnika Klubu. Stwierdzono, że niektóre wydatki nie pokrywają się z kwotami w poszczególnych grupach tematycznych, ale jednak z dogłębnej analizy dokumentów wynika, że wszystkie są związane z realizacją celów, na które dotacja została przyznana. Naszym zdaniem, jak i Wójta Gminy, środki finansowe przekazane w formie dotacji zostały wykorzystane przez LKS „Naprzód” w sposób właściwy – na cele sportowe. Reasumując, nie widzimy rozbieżności między treściami opublikowanymi w numerze 9 (82) „Gazety Babickiej”, a rezultatami prac Komisji Rewizyjnej. Nieprawidłowości wynikające z niewłaściwego dopełnienia spraw formalnych związanych z opisem zakresu rzeczowego wydatków i rozliczenia kosztów naszym zdaniem nie uzasadniają stwierdzeń oceniających publikację „GB” jako „kompletne nieporozumienie”. Ale cóż, każdy ma prawo do swojego zdania...

Jan Torrero

CZY ZOSTANIEMY PODTOPIENI

– co słycać w Spółce Wodnej?

Nie płacą, śmieją, a jeden to nawet kaczki puszcza...w rowie melioracyjnym, w którym zbudował tamę...czy można skutecznie działać w takich warunkach?

Temat Spółki Wodnej odżywa zawsze na jesieni i wiosną, kiedy opady deszczu są większe i możemy obawiać się podtopień pewnych terenów. Przypomnijmy, że w kwietniu ub.r. Gminna Spółka Wodna wystąpiła z Rejonowego Związku Spółek Wodnych, dzięki czemu usamodzielniała się finansowo i organizacyjnie. Spodziewaliśmy się, że fakt ten spowoduje szybkie usprawnienie jej działalności i poprawę stanu systemu melioracyjnego w gminie.

Tymczasem okazuje się, że Spółka boryka się z problemami, które ograniczają skuteczność jej pracy. Trudno bowiem mówić o efektach, jeżeli Zarząd działa w niepełnym składzie. Formalnie liczy 8 członków, ale w praktyce jest ich tylko 5, gdyż pozostali nie wywiązują się ze swych obowiązków, są wręcz nieuchwytni. Członkostwo w Spółce jest funkcją społeczną, nie przynosi korzyści materialnych, a wymaga poświęcenia czasu, często i funduszy. Dodatkowo brakuje dobrej współpracy między jej członkami. Delegaci na Walne Zgromadzenie nie zawsze czują się odpowiedzialni za Spółkę i winą za problemy i niedociągnięcia obarczają pozostałe osoby. Wszyscy jednak mają takie samo prawo głosu przy ustalaniu budżetu i zakresu działań Gminnej Spółki Wodnej.

– Potrzebujemy większego zaangażowania w pracę dla dobra Spółki i solidarnych działań a nie tylko krytyki – powiedział prezes Wiesław Skalski, którego poprosiliśmy o przybliżenie problemów i efektów jej pracy.

Drugi rok działalności nie przyniósł radykalnej poprawy stanu urządzeń melioracyjnych w Gminie. Można zauważyć pracowników udrażniających rowy czy wymieniających uszkodzone urządzenia melioracyjne, ale nadal są miejsca, do których Spółka jeszcze nie dotarła. Prezes niedociągnięcia te tłumaczy niemożnością szybkiego nadrobienia ogromnych zaniedbań z lat ubiegłych, kiedy to niewiele się robiło dla modernizacji i konserwacji systemu melioracyjnego. Spółka rozpoczęła działalność z zerowym kontem, nie mogła więc zbyt wiele

zrobić. Pierwsze prace wykonała Gmina ze środków własnych. W tym roku pojawił się promyk nadziei, Urząd Gminy sfinansował wiele prac konserwacyjnych, więcej też udało się pozyskać ze składek. Do początku listopada br. wpłynęło 90.657 zł, w ub.r. było to 62.280 zł. Fundusze te w większości wykorzystano na sfinansowanie prac, ale część została i będzie wykorzystana w przyszłym roku.

Zaniedbania są stopniowo zmniejszane. Wiosną planowany jest przegląd całego systemu melioracyjnego (tak również było w tym roku) i prace zaczną się od miejsc wymagających najpilniejszej interwencji. Na terenie gminy można znaleźć wiele zapomnianych rowów, często sami mieszkańcy zgłaszają potrzebę ich oczyszczenia. Np. jest taki rów, który zaczyna się od Wieruchowa i kończy nagle na ul. Południowej w Zielonkach. Jest to rów donikąd, jego niedrożność stanowi problem dla mieszkańców obu miejscowości, którzy mają trudności z odprowadzaniem nadmiaru wód powierzchniowych.

Marzeniem prezesa Skalskiego jest, żeby co roku udało się wyczyścić wszystkie rowy i jeszcze naprawić bieżące awarie. Regularna konserwacja jest podstawowym warunkiem prawidłowego funkcjonowania systemu melioracyjnego przez długie lata. Urządzenia melioracyjne w naszej gminie są stare, mają nawet po 40 lat i należy o nie dbać. Konserwacja rowów jest kosztowna, to ok. 2-3 zł za mb. Ale jeszcze więcej kosztuje odtworzenie melioracji, ok. 30 zł za m² czyli 300 tys. zł za ha, niewielu właścicieli na to stać.

Prezes Skalski nie jest zadowolony z obecnej sytuacji Spółki. – Moglibyśmy zrobić więcej, ale przeszkodą jest brak mocy przerobowych. O dziwo, brakuje nam wykonawców robót związanych z konserwacją systemu melioracyjnego, chociaż jest to praca płatna. Do ogłaszanych przetargów zgłaszają się tylko 2 firmy. Wynika to może ze specyfiki tej pracy, dla wielu ludzi czyszczenie rowów jest zajęciem wstydlwym. Obecnie, drugi już rok, dla Spółki pracuje firma „Eko-Babice”, która wygrała przetarg. Dla obu stron jest to nowe doświadczenie. Wspólnie się uczymy, przedzieramy przez trudności. Zdarza się, że do odbioru tego



samego rowu podchodzimy 3-4 razy, bo ciągle są jakieś niedociągnięcia.

Musimy znaleźć drugiego wykonawcę, który wspomógłby „Eko-Babice” w usuwaniu awarii i konserwacji urządzeń melioracyjnych. Dobrym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie w Spółce ludzi na umowę zlecenie, bo nie stać nas na etat. Zatrudniamy jedynie na pół etatu inspektora ds. melioracji, który w UG zajmuje się sprawami Spółki i do niego mieszkańcy zgłaszają swe uwagi. Od 2 miesięcy jest to inż. Sławomir Jaczewski.

W tym roku dzięki sprzyjającej aurze udało się uniknąć podtopień czy poważniejszych awarii, ale z uwagi na wiek systemu melioracyjnego nie brakowało bieżących problemów. Niestety, często sami przyczyniamy się do dewastacji. Może nie zdajemy sobie sprawy z konsekwencji zasypywania czy przykrywania rowów, zakładania przepustów w niewłaściwym miejscu czy mniejszych niż wymagane, co prowadzi do ograniczenia przepływu wody. Problemem jest również odprowadzanie szamb do rowów melioracyjnych, wrzucanie tam śmieci. Zdarzyło się nawet, że jeden z gospodarzy zbudował w rowie tamę dla pachtwa domowego. Zdaniem Prezesa, szkody te są nieodwracalne, a prawo jest tutaj bezsilne. W wyciążaniu konsekwencji wobec nieodpowiedzialnych mieszkańców pomaga Wydział Ochrony Środowiska UG, ale tak naprawdę sami za to płacimy.

Dużym problemem nadal pozostaje ściągłość składek. – Chociaż w stosunku do ubiegłego roku sytuacja poprawiła się, trudno jednak przebudować sposób myślenia wielu ludzi – przyznaje prezes Skalski. Każdy powinien poważnie potraktować obowiązek utrzymywania melioracji i zrozumieć, że płacąc składki dba o własne pole czy obejście. W praktyce wygląda to tak, że te same osoby opłacają składki regularnie a te same od lat zalegają, jednocześnie najwięcej od nas oczekując. Ściągłość jest większa w rejonach, gdzie ludzie zajmują się działalnością rolniczą, np. w Babicach, gorzej tam, gdzie są nieużytki, np. w Koczargach Starych czy Wojcieszynie. Ciągłe też liczymy na większą pomoc ze strony sołtysów.

W tym roku opóźnienia wyniknęły też niejako z naszej strony. Zmienili się pracownicy, przesunęły terminy wysyłania wezwań do zapłaty. Nie dysponowaliśmy szczegółowym wykazem osób, które takie nakazy otrzymały. Dystrybucja ok. 5 tys. druków nie jest łatwa. Optymalnym rozwiązaniem byłoby wręczanie wymiarów składek wraz z I ratą podatku.

Do tej pory nie dysponujemy ewidencją wszystkich działek, od których możemy egzekwować należną składkę. Taka aktualizacja kosztuje 10 tys. zł, ale jest to wydatek konieczny.

Prezes Wiesław Skalski zapewnił, że w przyszłym roku nie będzie podwyżki składek. Trzeba jednak zająć się ich skutecznym egzekwowaniem. Regularne wpływy pozwolą na poprawę funkcjonowania systemu melioracyjnego w Gminie. Proces ten będzie jednak przebiegał stopniowo i mieszkańcy muszą uzbroić się w cierpliwość, bo nie wszystkie sprawy uda się rozwiązać od razu. Dobrym pomysłem byłoby opublikowanie harmonogramu prac Spółki, ale to jest propozycja pod rozwagę Walnego Zgromadzenia, to ono musi w tej sprawie podjąć decyzję. Zarząd Spółki pełni jedynie funkcję wykonawczą.

Na początku br. Walne Zgromadzenie Delegatów określiło zakres prac do wykonania. Udało się zrealizować ok. 75% tych założeń. Spółka Wodna opiekuje się 64 km rowów melioracyjnych. Do listopada br. Spółka „Eko-Babice” w ramach umowy wykonała konserwację 21.828 mb rowów. Roboty konserwacyjne objęły koszenie



skarp rowów, usunięcie twardych porostów i wygrabienie, czyszczenie i odmulenie dna oraz czyszczenie przepustów. Zgodnie z kolejną umową, prace będą trwały dopóki pozwolą na to warunki atmosferyczne.

ak.
fot. JJ.



Listy do redakcji

Dar krwi darem serca

Dobrą tradycją imprez plenerowych w Polsce stało się łączenie ich z akcjami prozdrowotnymi. Ten zwyczaj zawitał również do Gminy St. Babice. Podczas ostatniego festynu w Zielonkach (15 i 16 sierpnia br.), odbyła się otwarta akcja honorowego krwiodawstwa. Krew oddało 45 chętnych, dzięki czemu pozyskano

20,25 litra tego drogiego płynu. Pierwszego dnia imprezy 30 osób oddało łącznie 13,50 a drugiego 15 osób – 6,75 litra.

Jako pierwszy przy ambulansie stanął się piszący te słowa. Mam na swoim koncie oddane 54 litry krwi i cieszę się, że potrafiłem zachęcić do tej akcji innych. Jako drugi zgłosił się Czesław Cieślak, gospodarz Zarządu, który ma na swym koncie ponad 38 litrów oddanej krwi. Trzecią odważną była Barbara Turek – żona wójta Gminy St. Babice.

Wśród oddających krew tego dnia byli także czterej strażacy z OSP w Borzęcinie Dużym. Następnego dnia krew oddali m.in. dwaj policjanci z Babic.

Gratuluje wszystkim osobom odwagi i spełnienia obywatelskiego obowiązku, ponieważ krew ta przeznaczona była dla chorych dzieci i ofiar wypadków drogowych.

Organizatorem akcji był Zarząd Powiatowy PCK oraz prezes Klubu HDK oraz prezes Klubu CERAD – DAR SERCA z Bemowa.

Ekipa medyczna wraz z ambulansem przyjechała z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie przy ul. Saskiej.



Zarząd Powiatowy PCK zabezpieczał cały festyn od strony medycznej, udzielając kilkakrotnie pomocy doraźnej. Pacjentami opiekowała się Teresa Dobrogost, dyplomowana pielęgniarka.

Zapraszam Wszystkich Państwa, którzy chcieliby podarować swoją krew, by uratować czyjeś życie, do punktów krwiodawstwa. Poza dobrymi intencjami, konieczne jest spełnienie odpowiednich warunków: niechorowalność na żółtaczkę, min. 50 kg wagi i ukończone 18 lat.

Najbliższe stacje krwiodawstwa znajdują się w Szpitalu Kolejowym oraz Szpitalu im. Kasprzaka w Pruszkowie. Mieszkańcy Gminy mogą też zgłaszać się do stołecznych stacji, m.in. w Szpitalu im. Dzieciątka Jezus przy ul. Nowogrodzkiej 59 czy w Szpitalu Bielańskim na ul. Ceglowskiej 80. Wszystkim w imieniu potrzebujących serdecznie dziękuję.

Włodzimierz Żabka
prezes Zarządu Powiatowego PCK





Pani Joanna Gwiazdowska udostępniła nam dwa historyczne zdjęcia – oba pochodzą z lat dwudziestych. Na pierwszym widzimy jej dziadka – Władysława Carossi (w środku) i Felicjana Cholewińskiego (w mundurze), trzecia osoba jest nie znana. Drugie zdjęcie przedstawia rynek w Babicach i budynek dawnej karczmy, która stała kiedyś kilka metrów za dzisiejszym Urzędem Gminy.



Czy w Babicach, niewielkiej miejscowości pod Warszawą, mógł zbierać się sąd? Choć to brzmi sensacyjnie

Dzięki Panu Staroście Janowi Żychlińskiemu otrzymaliśmy informację o zdjęciu, które pochodzi prawdopodobnie z 1875 roku. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że Panowie na nim uwiecznieni sprawowali różne funkcje w sądzie w Babicach. Zdjęcie otrzymaliśmy od Tomasza Achera z Błonia. Jest na nim jego pradziadek Jan Wanke – sędzia i działacz społeczny. Z książki rodzinnej Pana Tomasza dowiedzieliśmy się, że pradziadek jako 16-letni młodzieniec brał udział w powstaniu styczniowym. Mając 27 lat został powołany na ławnika do sądu w Babicach, będąc pełnomocnikiem gminy Czyste. Później był skarbnikiem w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, starszym Cechu Młynarzy i miał na swym koncie sukcesy ogrodnicze m.in. jako prekursor przyspieszania uprawy truskawek pod szkłem...

Stare zdjęcie przenosi nas w koniec XIX wieku, intryguje i zachęca do znalezienia odpowiedzi na pytanie, kim są pozostali Panowie na fotografii. Jak wynika z lekko już nieczytelnego podpisu, są to prawdopodobnie członkowie sądu z 1875 r. Prawdopodobnie, bo poza fotografią nie mamy żadnych innych wskazówek. Musimy podążać więc tym tropem i ustalić kilka faktów.

Czy w Babicach, niewielkiej miejscowości pod Warszawą, mógł zbierać się sąd? Choć to brzmi trochę sensacyjnie, ale tak. Natrafiliśmy na informację o nim zawartą w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego” z 1880 r. (t.I). Pod hasłem dotyczącym Bliznego, czytamy: „(...) Gmina Blizne należy do sądu gminnego okręgu II w Babicach, stopnia powiatowego w Warszawie, liczy 3477 ludności”.

W II poł. XIX w. obszar dzisiejszej gminy Babice, ówczesnej Blizne, znajdował się pod zaborem rosyjskim.

Po upadku powstania styczniowego rozpoczęła się likwidacja polskiej odrębności, proces rusyfikacji dotyczył szczególnie szkoły i religii – ostoji polskości. Nazwę Królestwo Polskie zmieniono na Priwislanskiej Kraj.

Administracja była w rękach Rosjan, ale w urzędach niższego stopnia, a więc i w sądach gminnych zasiadali Polacy.

Sądy gminne (zwane wójtowskimi) były w Polsce do I. 70-tych XIX w. odpowiednikiem rosyjskich sądów pokoju. Zgodnie z ukazem o urządzeniu gminy wiejskiej (1864), miało ją stanowić kilka wsi i folwarków. Na czele gminy stał wójt, który sprawował sąd nad chłopami w drobnych sprawach cywilnych i karnych, do pomocy miał dwóch ławników. Ideą tych sądów było rozstrzygnięcie spraw niewielkiej wagi na drodze pojednań. Zajmowały się m.in. wykroczeniami przeciwko porządkowi publicznemu, drobnymi sprawami o kradzież i niewielkie oszustwo czy o korzystanie z cudzego lasu. Sąd gminny mógł wymierzać kary za wykroczenia w wysokości do 10 rubli, kary chłosty do 20 razów oraz odsyłać obwinionych do przytułku i pracy.

Sołtys i ławnicy byli wybierani raz na trzy lata podczas zebrania gminnego. Wójt musiał mieć ukończone 25 lat, mieszkać w gminie przynajmniej od trzech lat, nie być karany, wyznania chrześcijańskiego i posiadać co najmniej 6 morgów ziemi w danej gminie. Od wyroków sądu gminnego nie było apelacji.

W 1875r. nastąpiła reorganizacja sądownictwa, zmienił się też charakter sądów gminnych. Powstała Warszawska Izba Sądowa a Królestwo Polskie podzielono na 10 okręgów sądowych, odpowiadających poszczególnym guberniom. W okręgach powołano nowe sądy gminne w gminach wiejskich oraz odpowiadające im kompetencjom sądy pokoju w miastach. II instancją dla nich były sądy zjazdowe, wyższą sądy okręgowe. Podział kompetencji tych sądów zależał od wagi sprawy: wartości spornego dobra, skradzionego przedmiotu lub wysokości kary. Sądy pokoju powstały w każdym z 85 miast powiatowych i w kilku innych. Razem było ich 100, z czego 11 w Warszawie.

Sądy gminne rozpatrywały sprawy dotyczące obszarów wiejskich

Sąd w Babicach



Od prawej strony: z Zaborowa – (osoba nieznana), Strzykuły – Mikołaj Wojno, Babice – Jan Jasiński, Blizne – Wojciech Windyga, Czyste – Jan Wanke, Sekretarz Komierski

e, ale tak. Natrafiliśmy na informację o nim w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego” z 1880 r.

i tzw. osad, czyli miasteczek, które po powstaniu styczniowym utraciły prawa miejskie. Były to sprawy karne, za które przewidziano kary nagany, grzywny do 300 rubli ros., aresztu do 3 miesięcy i więzienia do 1 roku. Stopniowo kompetencje tych sądów ograniczono. Pozostały im sprawy wynikające z realizacji reformy uwłaszczeniowej, drobne spory, umowy i zobowiązania o mienie, sprawy karne o oszustwa handlowe, drobne kradzieże, paserstwo i żebranie.

Sędziowie i ławnicy gminni byli wybierani na okres 3 lat i musieli spełnić takie warunki jak wcześniej sędzia-wójt. Dodatkowo kandydaci na sędziów musieli otrzymać wykształcenie co najmniej elementarne lub przez 3 lata pracować na stanowisku umożliwiającym poznanie praktyki sądowej. Wyroki wydawali kolegalnie wszyscy członkowie sądu.

Jeden sąd gminny przypadał na jedną do czterech gmin. W 1876r. na terenie Królestwa było ich 372. Wśród nich sąd w Babicach, które nie były gminą, ale miały kościół parafialny. Podział parafialny był dla ludności ważniejszy od administracyjnego.

Członkowie sądu utrwaleni na zdjęciu to prawdopodobnie okoliczni mieszkańcy, cieszący się zaufaniem ludności. Przypuszczenia nasze potwierdza Stanisław Fijałkowski, emerytowany nauczyciel historii ze St. Babic, który o dziejach gminy wie bardzo dużo. Według zebranych przez niego informacji, Mikołaj Wojno mógł być ówczesnym ksiedzem, Jan Jasiński to dziedzic majątku Blizne. Wojciech Windyga był bardziej liczącym się, bogatszym mieszkańcem Babic i właścicielem sklepu. Jan Wanke nie należał do parafii, mógł więc niejako gościnnie należeć do sądu.

W tym czasie wójtem gminy był Józef Zychliński. Na cmentarzu babickim możemy odnaleźć jego pomnik. Wójt nie znalazł się wśród sfotografowanego składu sędziowskiego, gdyż prawdopodobnie sprawował władzę już niezależną od sądowniczej. Był jednak sędzią wcześniej, jak dowiedzieliśmy się od Pana Jerzego Kazonia, który również jest znawcą

tych terenów i miłośnikiem historii - wyrokowanie należało wtedy jeszcze do kompetencji wójta.

W tle, za sylwetkami poważnych mężczyzn, widać na ścianie portret cara Aleksandra II. Data jego panowania (1855- 1881) pokrywa się z datą umieszczoną na zdjęciu. To wydaje się potwierdzać słuszność przypuszczeń, że w Babicach w 1875 r. był sąd. Urzędy podległe carowi miały obowiązek zawieszania wizerunki aktualnie panującego władcy. Aleksander II przeprowadził kilka liberalnych reform, m.in. sądową, ziemską, miejską, wojskową i szkolną oraz uwłaszczył chłopów. Po krwawym stłumieniu powstania styczniowego prowadził politykę rusyfikacji w Polsce. Zginął w zamachu z rąk Polaka, Ignacego Hryniewieckiego, członka ruchu rewolucyjnego.

Jerzy Kazoni przyznaje, że nie można wskazać daty powstania sądu w Babicach, istniał prawdopodobnie do połowy lat 20-tych XX wieku, kiedy to dokonano unifikacji sądownictwa. Być może zbierał się doraźnie, ale najpewniej jego posiedzenia odbywały się w jakimś budynku położonym blisko kościoła w centrum życia Babic, a więc na Rynku. Według zebranych przez nas informacji był to budynek, w którym dziś mieści się kwiaciarnia.

Poszukiwanie materiałów historycznych ukazało nam dawnych właścicieli Babic i ich potomków. W 1863 r. Adam Jasiński nabył majątek od rodziny Mniszków. W 1886 r. kupił go na licytacji Jan Kwiryn Cholewiński, a po jego śmierci dobra odziedziczył Kazimierz Cholewiński, który pod koniec życia rozparcelował je, a dwór sprzedał Władysławowi Carosi – jego wnuczka Joanna Gwiazdowska (z domu Moraczewska) mieszka w nim do dziś. Dom ten znajduje się nieopodal rynku i będzie tematem jednego z naszych kolejnych artykułów.

W naszej gminie żyją ludzie o nazwiskach: Windyga – 9 osób, Jasiński – 7 osób. Czy to przypadkowa zbieżność nazwisk?

Wszystkim osobom, które pomogły nam w tej publikacji serdecznie dziękujemy. Aneta Kofarczyńska, Marcin Łada

CIEŃ PO KRUCJACIE

Tatę aresztowali tego dnia, gdy zabrali Martę. Około 19-ej przyjechała policja i nie dała mu się nawet umyć. Był brudny bo akurat malował samochód. Protestował, chciał się przebrać, potem powiedziano, że był agresywny. Policjanci skuli go kajdankami i zabrali na komisariat. Mówili, że wróci za 2 godziny. Nie wrócił...

Sprawa rodziny M. ze Starych Babic, o której pisaliśmy w nr 9 „GB” nadal nie schodzi z pierwszych stron gazet. Jest to temat szczególnie dla nas przykry, gdyż wydarzenia, które zbulwersowały opinię publiczną miały miejsce na terenie naszej gminy. W efekcie rozdmuchania sprawy przez prasę i wielu pomówień ucierpieliśmy wszyscy. Czujemy się zobowiązani, by przybliżyć Czytelnikom nowe fakty w tej sprawie.

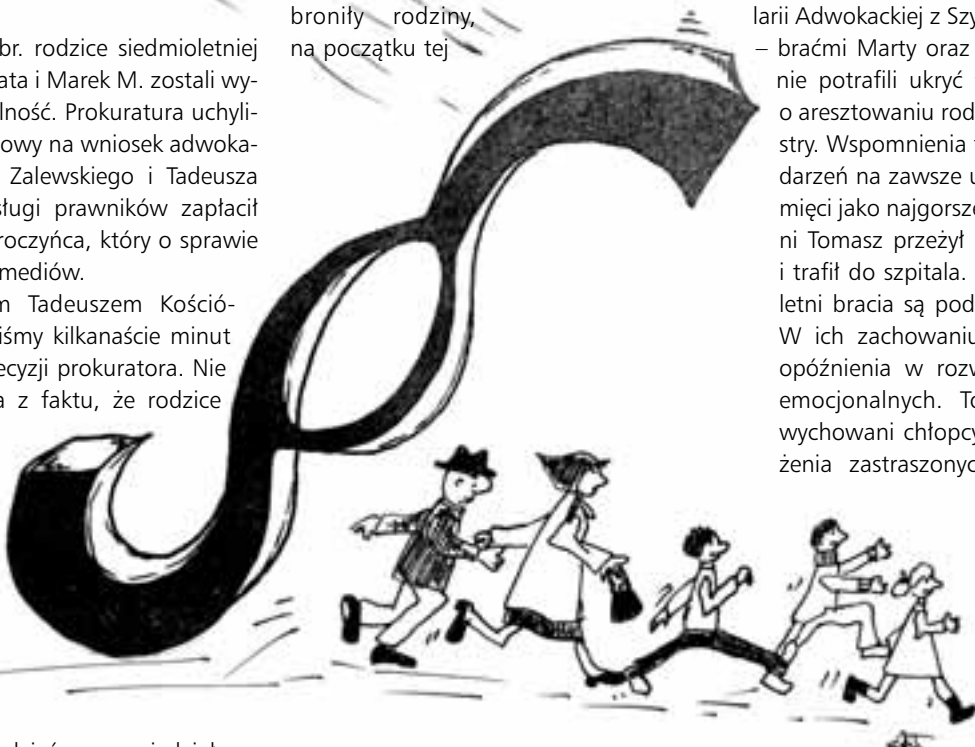
24 listopada br. rodzice siedmioletniej Marty – Małgorzata i Marek M. zostali wypuszczeni na wolność. Prokuratura uchyliła areszt tymczasowy na wniosek adwokatów – Andrzeja Zalewskiego i Tadeusza Kościółka. Za usługi prawników zapłacił anonimowy dobroczyńca, który o sprawie dowiedział się z mediów.

Z mecenasem Tadeuszem Kościółkiem rozmawialiśmy kilkanaście minut po ogłoszeniu decyzji prokuratora. Nie krył zadowolenia z faktu, że rodzice Marty wyjdą na wolność. – Wkrótce akt o s k a r ż e n i a w ich sprawie wpłynie do sądu i wtedy rozpocznie się proces karny, ale na razie zwróciliśmy dzieciom rodziców – powiedział.

Uchylenie aresztu wobec państwa M. poprzedziła dyskusja, która toczyła się na łamach gazet i w telewizji. W sprawę zaangażowali się m.in.: Paweł Jaros – rzecznik praw dziecka, posłanka Katarzyna Piekarska i Janusz Korwin – Mikke. Wszyscy zgodnie twierdzili, że przetrzymywanie w areszcie rodziców Marty było zbędne, stanowiło niepotrzebny dramat dla pozostałych dzieci i niczego w sprawie nie zmieniło. Zdaniem Rzecznika Praw Dziecka prokuratura w tej sprawie zastosowała zbyt drastyczne środki.

Przypomnijmy, że 24 września br. do domu państwa M. wkroczyła policja wraz z kuratorem. W drewnianej skrzyni znaleziono 7-letnią Martę. Już tego dnia

wieczorem, w internecie, pojawiły się sensacyjne informacje na ten temat. Następnego dnia rano wybuchła prawdziwa burza medialna. Dziennikarze niczym średniowieczni krzyżowcy wprost najechali naszą gminę. „Krucjatę” skierowano nie tylko przeciw rodzicom Marty, dostało się wszystkim po kolei: sąsiadom, opiece społecznej i Władzom Gminy. Gazety, które w ostatnich tygodniach tak gorączkowo broniły rodziny, na początku tej



historii wprost prześcigały się w oskarżeniach. Wydaje się, że prokuratura, mimo swej niezawisłości, również uległa swoistej presji społeczno-medialnej i zbyt ostro zareagowała. Rodzice Marty zostali natychmiast aresztowani. Czy sytuacja wymagała tego, by izolować ich od dzieci i społeczeństwa?

Jesteśmy dalecy od usprawiedliwiania kogokolwiek. Rodzice najwyraźniej dopuścili się zaniedbania wobec własnego dziecka, naruszyli jego prawa do opieki lekarskiej czy godnego życia, ale wykroczenia te są niewspółmierne do prewencyjnej kary. Szczególnie, że mają jeszcze trzech małoletnich synów, którymi muszą się opiekować.

Naszym zdaniem postępowanie rodziców było powodowane raczej niedojrzałością społeczną czy brakiem umiejętności opiekowania się chorą córką, niż świadomym okrucieństwem. Jednak Prokuratura Rejonowa w Pruszkowie postawiła im zarzut pozbawienia wolności i znęcania się nad dzieckiem ze szczególnym okrucieństwem.

Dwa dni przed uchyleniem aresztu wobec państwa M. rozmawialiśmy w Kancelarii Adwokackiej z Szymonem i Tomaszem – braćmi Marty oraz ich babcią. Chłopcy nie potrafili ukryć łez, gdy opowiadali o aresztowaniu rodziców i zabraniu siostry. Wspomnienia tych tragicznych wydarzeń na zawsze utrwalały się w ich pamięci jako najgorsze dni w życiu. 12-letni Tomasz przeżył załamanie nerwowe i trafił do szpitala. Teraz wszyscy małoletni bracia są pod opieką psychologa. W ich zachowaniu nie widać śladów opóźnienia w rozwoju czy zaniedbań emocjonalnych. To grzeczni, dobrze wychowani chłopcy. Nie sprawiali wrażenia zastraszonego czy zamkniętego w sobie, mimo że wyraźnie tęsknili za rodziną i dotkliwie odczuwali to przymusowe rozłączenie. Chłopcy nie mogli zbyt często odwiedzać aresztowanych rodziców, mamę widzieli dwa razy, ojca raz...

Moment aresztowania ojca dobrze pamięta Szymon, następnego dnia przeżył kolejny szok. Rano zaniósł na komendę w Babicach książeczkę zdrowia Marty. Gdy przyszedł tam po raz drugi, zobaczył swoją matkę w kajdankach. – Nie pozwolono mi z nią porozmawiać, ani nawet pożegnać się – opowiadał ze łzami adwokatom.

Babcia przyznaje, że na początku czuli się zaszczuceni przez media, policja z Babic nie reagowała na prośby o odgonienie natrętnych dziennikarzy, którzy przeskakiwali przez płot, a nawet chodzili po dachu domu. Po aresztowaniu rodziców nikt nie

interesował się już chłopcami, nie chciał im pomóc. Dopiero po miesiącu przyszedł ktoś z opieki społecznej z Babic.

Szymon wspomina, że w lipcu br. była w domu pani kurator, rozmawiała z mamą i z Martą. Nie miała zastrzeżeń co do warunków życia i zdrowia dziewczynki, nie zostawiła żadnych zaleceń. Wcześniej odwiedziła ich pani z opieki społecznej z Babic, która wskazała adres Ośrodka Rehabilitacyjno-Terapeutycznego w Bliznem, gdzie Marta mogłaby uzyskać odpowiednią pomoc. Chłopcy mówią, że 15 sierpnia mama pojechała tam, ale ośrodek był nieczynny. Pani z poradni psychologicznej poradziła, żeby przyjść po wakacjach, kiedy ośrodek będzie pracował.

Z czasem pojawiło się coraz więcej dowodów, które rzuciły nowe światło na sprawę. Okazało się, że klatka czy skrzynia, w której jak podawały media rodzice przetrzymywali Martę, to stare dziecinne łóżeczko. Powyrywane przez dziewczynkę szczeble ojciec zastąpił dyktą dla bezpieczeństwa. Była w nim póleczka, na której, jak mówi Szymon M., zostawiano dziecku jedzenie i coś do picia. Na spodzie nie było jednak żadnego postania, jedynie same deski...

Do tej pory prawną opiekę nad trzema nieletnimi chłopcami sprawowała babcia. Wyraziła już zgodę na prawne przejęcie opieki nad Martą, która wkrótce opuści szpital. Rodzice zostali wypuszczeni z aresztu, mają jednak ograniczone prawa rodzicielskie i sąd zdecyduje, czy zostaną im przywrócone czy też dzieci zostaną powierzone rodzinie zastępczej, w tym przypadku babci. Na razie Szymon i Tomasz mieszkają w Warszawie, Mariusz został w St. Babicach.

„GB” jako jedna z niewielu od początku starała się spojrzeć na tę sprawę obiektywnie. Nie daliśmy się wciągnąć w burzę medialną, która przyczyniła się do wytworzenia niezdrowej atmosfery skandalu i w efekcie skrzywdziła rodzinę. Pseudodziennikarze, dbając o atrakcyjność swych artykułów czy minut antenowych, przekazywali informacje nie sprawdzone i odpowiednio ubarwione medialnie. Pod wpływem wcześniejszych, bulwersujących kraj zbrodni, gdzie ofiarami były małe dzieci, wiele osób wydało w tej sprawie zbyt pochopny sąd i zbyt łatwo wyciągnęło wnioski. Warto się nad tym zastanowić. Nie zawsze to, co słyszymy w masmediach musi być prawdą...

Aneta Kołaczyńska
Rys. Anita Wojtas

CENA STRACHU CZYLI- NIE CHCEMY MIESZKAĆ NA KANISTRACH Z BENZYNĄ!



Budowa nowych zbiorników w bazie paliwowej Orlenu, w Mościskach, zaniepokoiła mieszkańców pobliskiego Klaudyna. Ilość przechowywanego paliwa zwiększy się tam o 40 mln litrów! Sprawa została poruszona już na sesji Rady Gminy, a w Klaudynie powstał Społeczny Komitet, którego najważniejszym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom. Najbliższe domy w Klaudynie oddalone są od bazy o 500 m. Czy ludzie mogą tam spać spokojnie, czy nie grozi im skażenie środowiska naturalnego? Postaramy się znaleźć odpowiedzi na te pytania.

– Budowę 4 nowych zbiorników zauważyliśmy latem br. Ich ogromne kopuły były widoczne już z daleka, zdziwiło nas to, że są tak duże. Mieszkańcy Klaudyna byli zaniepokojeni tym, że nikt ich o inwestycji nie poinformował – mówi **WIKTOR ZASADZIŃSKI** przewodniczący Społecznego Komitetu Naprawy Wsi Klaudyn – Postanowiliśmy sami uzyskać odpowiednie informacje. W UG w Izabelinie (baza leży bowiem na terenie sąsied-



niej gminy) udostępniono nam zgodę na rozbudowę, wydaną w ub. r. Widnieje na niej podpis z-cy wójta Izabelina Jana Sawy. Inwestor czyli Orlen nie powiadomił Wójta Gminy St. Babice o planach budowy zbiorników, a wydawało nam się, że skoro baza leży tuż przy granicy naszej miejscowości, powinien to zrobić.

Dla mieszkańców Klaudyna od formalności ważniejsze jest bezpieczeństwo. Ludzie boją się tak dużego nagromadzenia paliw. Wszyscy się z tym zgadzają, że baza ulokowana jest niefortunnie, w pobliżu domów, na terenach należących do otuliny Kampinoskiego Parku Narodowego. Działacze Komitetu w równym stopniu martwią się o bezpieczeństwo przyrody jak i własnych rodzin. Szokiem dla wszystkich jest tak duże powiększenie zbiorników bazy. Obawiają się skażenia powietrza i wód gruntowych. Chcieliby wierzyć, że Orlen będzie przestrzegł wszystkich zasad i norm korzystania z obiektu. Katastrofa ekologiczna może zdarzyć się jednak mimo wszystko...

Zdaniem radnego

– Bazę CPN-u usytuowano nie tylko w strefie ochronnej Puszczy Kampinoskiej,

dokończenie na str. 12

dokończenie ze str. 11

ale tuż obok rezerwatu Łosiowe Błota i Lasku Bemowskiego – mówi **MARIUSZ DŹYGA** – radny z Klaudyna. – Położona jest w dtu-



gim pasie lasu, który łączy 2 milionowe miasto z Puszcą Kampinoską, nazywaną potocznie „Zielonymi Płucami” Warszawy. Dla dawnych mieszkańców baza była złem koniecznym – trzeba pamiętać, że w czasach, kiedy ją budowano, nikt nie pytał ludzi o zgodę, a za ewentualne protesty groziły surowe kary. Inna też była świadomość społeczna, dotycząca zagrożeń ekologicznych. Obecni mieszkańcy Klaudyna najchętniej woleliby, by bazy tu w ogóle nie było. Na terenie tego obiektu były już dwa pożary i mimo że działo się to kilka lat temu, ludzie do dziś je pamiętają. Do tej pory udawało się ugasić pożary na czas, ale co będzie jeśli stanie się najgorsze i zbiornik eksploduje? Kto wtedy opanuje pożar i możliwy wyciek 10 lub 40 mln litrów paliwa? – Jestem wyrazi- cielem opinii wielu mieszkańców, którzy przybyli do Klaudyna oddalonego od wielkich ciągów komunikacyjnych, po świeże powietrze, ciszę i spokój. Ludzie nie kryją swojego oburzenia dla pomysłów tworzenia w tym miejscu niebezpiecznej strefy przemysłowej, która bezpowrotnie zniszczy bezcenne dla mieszkańców Warszawy tereny. Liczyli na zlikwidowanie bazy paliw po wejściu do Unii. Jako radny czuję się odpowiedzialny za bezpieczeństwo tych okolic. Obawiam się, że władze Orlenu będą bagatelizować problem potencjalnych zagrożeń.

Uważam, że nadszedł czas na poważne działania, by zachować środowisko naturalne dla przyszłych pokoleń – powiedział Mariusz Dźyga.

Zdaniem Orlenu

– Baza paliw w Mościskach istnieje od 1970 r. Dawniej był to obiekt należący do Centrali Produktów Naftowych. Po połączeniu CPN z Petrochemią Płock w roku 1999 należy do Spółki Polskiego Koncernu Naftowego ORLEN S.A. Teren i lokalizacja bazy jest zgodna z Planem Zagospodarowania Przestrzennego – powiedział **WIESŁAW KOWALSKI** kierownik regionalnego Działu Logistyki Wtórnej Orlen-u.



– Zakres aktualnie przeprowadzanych prac modernizacyjnych jest zgodny z wymaganiami zawartymi w Rozporządzeniu Ministra Gospodarki z dnia 20 września 2000 r., które określa jakie warunki techniczne muszą spełnić bazy i stacje paliw płynnych, rurociągi dalekosiężne do transportu ropy naftowej i produktów naftowych i ich usytuowanie.

Realizacja modernizacji zbiorników w latach 2000/2002 poprzez wyposażenie ich w armaturę odcinającą, zabezpieczenia antydetonacyjne, zawory nadciśnieniowo-podciśnieniowe z przerywaczem płomienia, zawory bezpieczeństwa, urządzenie pomiarowe i sygnalizacji poziomu produktu, temperatury i ciśnienia, zapewniają

bezpieczeństwo dla pracowników firmy, użytkowników z a s t ę p c z y c h i mieszkańców pobliskich okolic.

Po zakończeniu budowy w Mościskach powstanie najlepiej zabezpieczona i wyposażona w Polsce baza flagowa Orlenu.

W bazie istnieje raport bezpieczeństwa, który został uzgodniony ze służbami państwowymi na wypadek powstania awarii. Zawarto

w nim wszystkie sposoby reagowania w przypadku ewentualnych zagrożeń.

– Baza Orlenu w Mościskach położona jest na powierzchni 13,6 ha. Według ekspertów jest to obszar, w którym mieści się całkowita strefa zagrożeń – poinformował nas **ANDRZEJ KUŹNIEWSKI** kierownik bazy.

– Obecnie w bazie znajduje się 6 zbiorników po 5 tys. m³ i dwa po 500 m³, które zostały zmodernizowane w I etapie, w którym to przeprowadziliśmy gruntowną modernizację starych zbiorników z pływającymi dachami i wyposażyliśmy je



w dodatkowe obwałowania betonowe oraz instalacje zabezpieczenia p.poż. zgodnie z w/w Rozporządzeniem MG.

I etap inwestycji został odebrany i oddany do użytku po wcześniejszym odebraniu przez służby PIP-u, Inspekcji Sanitarnej, Państwowej Straży Pożarnej i Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska.

W II etapie inwestycji budowane są 4 nowe zbiorniki po 9,8 tys. m³. Nowe zbiorniki posiadają osłonę stalową, która w przypadku rozszczelnienia pochłonie całą zawartość zbiornika, wyposażone są także w stałą instalację pianową i zraszaczową.

Wybudowana instalacja odzysku oparów i hermetyzacja całej linii technologicznej odzyskuje 99,8 % oparów, co w konsekwencji wpływa korzystnie na środowisko zgodnie z raportem oddziaływania na środowisko i Prawem Ochrony Środowiska z dnia 27.04.2001 r.

Warto dodać, że automatyzacja systemu załadunku paliwa na autocysterny eliminuje ewentualne błędy obsługi, co w konsekwencji wpływa też na bezpieczeństwo Bazy. A jak wszystkim wiadomo, za ryzyko powstania awarii w 90 % odpowiedzialny jest człowiek.

Polski Koncern Naftowy ORLEN S.A. w wyniku tej modernizacji wyklucza wystąpienie zdarzeń, których skutkiem może być szkoda w majątku firmy lub innych podmiotów, a w tym mieszkańców żyjących w pobliżu Bazy Magazynowej.

Dalsze informacje, które uzyskaliśmy w Bazie Orlenu w Mościskach przekazemy Czytelnikom w następnym numerze GB.

mf.

SALON KOSMETYCZNY

„PATI”

zaprasza na:

► KOSMETYKĘ TRADYCYJNĄ TWARZY

ZABIEGI FIRMY



- HENNE
- DEPIŁACJĘ WOSKIEM
- PRZEKŁUWANIE USZU
- MAKIJAŻ

oraz:

- TIPSY (przedłużanie paznokci metodą żelową)
- MANICURE (ślubny, francuski)
- ZDOBIENIE PAZNOKCI

alexandro

SOLARIUM TURBO Ergoline

PROMOCJA ŚWIĄTECZNA 90gr/min + 10 opalanie gratis

Babice Nowe ul. Ogrodnicza 1 (przy pawilonach w stronę Bronisz)
tel. 722 95 35; 0 691 201 332
pon.–pt. 9.00–19.00 soboty 8.00–15.00





ULICA CZY LAS?

Ulica Sosnowa w Koczargach Starych na planie gminy jest od dawna. Z jednej strony łączy się z ul. Klonową, a z drugiej z ul. Górki. W rzeczywistości rośnie na niej las. A dokładnie rzecz ujmując – sosny. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, że sosny rosną na Sosnowej, a właściwie na jej części dochodzącej do ul. Górki, ale w ulicę od jednej strony po prostu wjechać się nie da. Właściciele działki położonej na skrzyżowaniu Górki i Sosnowej domagali się, aby rozwiązać ten problem. Oznacza to w praktyce wycięcie drzew. Stosowne pisma zaczęto kierować do Urzędu Gminy. Gdy „drwale już ostrzyli swoje piły” osiem rodzin zaproteowało przeciwko wycince...

– Nie chcemy wycinać sosen, żyją tu wiewiórki i ptaki. W pobliżu bawią się nasze dzieci – usłyszeliśmy od kilku osób.

– 56 drzew zostało ponumerowanych i najprawdopodobniej przeznaczone są do wycięcia. Przecież do każdej posesji jest dobry dojazd, po co zatem niszczyć las? – pytała nas jedna z mam dziewczynek bawiących się w pobliżu.

– Ja stawiając dom nie wyciąłem ani jednego drzewa, nawet specjalnie przeprojektowałem budynek, by nie niszczyć przyrody, również płot budowałem tak, aby ominąć sosny – usłyszeliśmy od kolejnej osoby...

Na ulicy Sosnowej powstało małe zgromadzenie. Osiem rodzin, które mieszkają obok siebie, postanowiło uratować drzewa. Jednak nie stawiali kategorię żądań. Postanowili za wszelką cenę znaleźć kompromisowe rozwiązanie. Ponieważ jednym z argumentów właściciela posesji domagającego się wycinki było to, że szambiarci mają problem z dojazdem, sąsiedzi proponowali,

że sami zakupią żwir, by ułatwić dojazd do jego posesji od ul. Górki...

Drzewa nielegalne?

Zdaniem inspektora ds. budownictwa Andrzeja Kolińskiego, ulica zatwierdzona w planie przestrzennym w 2001 roku była naniesiona w planach już w 1992 roku. Od tamtej pory rozrysowano całą sieć kolejnych ulic i stopniowo powstawały one przez 10 lat. Dane uzyskane z tzw. planu realizacyjnego projektanci przenieśli na plan miejscowy, na żadnym z nich nie było jednak drzew.

Przerwaną linią oznaczono jedynie bliżej nie określony, zielony obszar „LS”. Ponieważ do 2002 roku na podkładach mapowych nie było ani jednego drzewka, wszyscy projektowali na terenie niezalesionym. Doszliśmy do paradoksu, że inwestorzy zabudowywali działki i nagle pojawiły się tam sosny. Dopiero teraz, gdy powstał projekt linii energetycznej geodeta naniósł drzewa, na tym odcinku ulicy jest ich 56! Co z nimi będzie? Grunt należy do gminy, drzewa do Dyrekcji Lasów Państwowych. Całej pikanterii dodaje sprawa fakt, że pnie niektórych sosen zostały przez kogoś nawiercone i być może wysypano tam truciznę. Lepiej nie myśleć, co się stanie jeśli przeniknie ona do wód gruntowych...

Prawo jest po stronie osób domagających się wycinki. Ulica figuruje na planie, a drzewa rosną wprost na niej. Ich posesja, mimo że położona jest przy skrzyżowaniu ulic Górki i Sosnowej, posiada adres ul. Sosnowej, a tamte dy do niej dojechać się nie da. Istnieje jeszcze czynnik ludzki, czy ulica ma służyć wielu rodzinom czy jednej...

Sprawy dla reportera nie będzie...

Już wydawało się, że będziemy mieć do czynienia z poważnym konfliktem sąsiedzkim, jednak kompromis zwyciężył. Gdy tak staliśmy, w październikowe popołudnie, marząc razem z sąsiadami, którzy chcieli ochronić drzewostan i przedstawicielami Urzędu Gminy, do domu powróciła rodzina mieszkająca w narożnej posesji. Po pewnej chwili przyszli do nas. Wspólnie ustalono, że wycięte będą jedynie te drzewa, które przeszkadzają w prowadzeniu linii energetycznej, czy innych mediów takich jak woda i gaz. Do posesji zostanie wykonana droga dochodząca jedynie do drugiego przęsła ogrodzenia, tak, aby można było tamte dy wjechać do garażu. Większość sosen zostanie zatem uratowana, a do pla-



nu miejscowego osoby zainteresowane złożyły wniosek, aby ul. Sosnowa z przelotowej została zamieniona na ślepą. Materiałnym przejawem kompromisu, kończącego spotkanie sąsiadów było wspólne oznaczenie drzew przeznaczonych do wycięcia. W ostatnich dniach października zgodnie z ustaleniami sosny wycięto. Miły happy end, niczym w amerykańskim filmie, napawa nadzieją na zgodne życie w przyszłości. Historię tę dedykujemy osobom, które mają konflikt z sąsiadami. Jak widać przy dobrej woli z obu stron niektóre sprawy można rozwiązać. **mf.**

Lepiej zapobiegać niż leczyć

W ciągu 2 dni – 5 i 6 listopada br. setki mieszkańców naszej gminy mogły sprawdzić swój stan zdrowia w „lecznicy na kółkach”, która przyjechała do nas z Poznania. Dwa medyczne tiry zaparkowały przed Ośrodkiem Zdrowia w St. Babicach. Ich 10-osobowa załoga złożona z lekarzy i techników elektroradiologii nie narzekała na brak zajęć.

– Pracujemy tu już drugi dzień, od rana do godziny 20:00 i cały czas przychodzą pacjenci. Wykonujemy mammografię, densyometrię, spirometrię i badanie oczu w kierunku jaskry – poinformowała nas technik Mariola Jałoszyńska.

– Przeważają panie, panowie z trudem dają się nakłonić na badania, jednak również i oni przyszli sprawdzić swój wzrok i płuca. – Jak ocenia Pani kondycję naszej społeczności? – Na to pytanie odpowiedzą dopiero wyniki badań, które prześlemy do Urzędu Gminy, ale już na pierwszy rzut oka widać, że z mieszkańcami Babic i okolicznych miejscowości nie jest najgorzej. Np. większość pań miała już do czynienia z mammografią. Sytuacja zupełnie

kilka pań stojących w kolejce. Skąd tak duże zainteresowanie? – Taki sposób wykonywania badań jest dla nas bardzo wygodny – powiedziały. – Nie musimy jechać gdzieś daleko do Warszawy, jeśli wszystko mamy tu, na miejscu, można zaoszczędzić naprawdę dużo czasu. Atrakcyjna jest również cena tych usług – 10 zł za badanie to niezbyt dużo – uszczeliliśmy w kolejce.

Osiągnięcie tak atrakcyjnej ceny usług medycznych było możliwe dzięki porozumieniu zawartemu przez Urząd Gminy w St. Babicach z firmą „ZZOZ Profilaktyka, Diagnostyka, Leczenie” Sp. z o.o. z Poznania. Do badań profilaktycznych dopłaciła Gmina i KRUS.

Jak poinformowała nas Alicja Napurka – koordynator programu „Promocja Zdrowia” – badania były jednym z ostatnich elementów działań prozdrowotnych w br. – Trzyletni Program kończy się w grudniu i został już przedłużony

Podczas mierzenia ciśnienia śródgałkowego oka.



Muszę jednak stwierdzić, że nie zawsze ludzie korzystają z naszych ofert. Wielu jeszcze tkwi w przekonaniu, że jeśli jesteśmy chorzy, to idziemy do lekarza, a gdy nic nam nie dolega, to profilaktyka nie jest potrzebna. Przeprowadziliśmy w ciągu 3 lat wiele różnych akcji. Uruchomiliśmy place zabaw dla dzieci w Lipkowie i Wojcieszynie, a planowany jest kolejny – w Zielonkach. Zdrowy tryb życia powinniśmy prowadzić od najmłodszych lat – a wspólne zabawy dzieci i rodziców mogą być jego najprzyjemniejszym elementem. W przyszłym roku zamierzamy uruchomić ścieżkę zdrowia w Lesie Bemowskim i powołać do życia kolejną imprezę sportową – coroczny bieg rodzinny. Mam nadzieję, że jeśli się już rozpocznie to wejdzie na stałe do kalendarza gminnych wydarzeń, tak jak Dzień Dziecka w Bliznem.

Zdaniem Pani Alicji – cenne jest to, że profilaktyka zdrowotna istnieje w naszych szkołach. – Dziękujemy pielęgniarkom i nauczycielom, którzy zaangażowali się w naszą akcję. Jednym z jej przejawów są konkursy dla dzieci, zwracają one uwagę na wiele zagadnień, które umykają w codziennym życiu. A przecież nie mamy nic cenniejszego nad zdrowie. Dziękujemy zatem wszystkim, którzy brali udział w programie „Promocji Zdrowia” i zachęcamy do kolejnych działań w przyszłym roku. **t.p.**



inaczej wygląda na Lubelszczyźnie, gdzie u wielu kobiet badania, które wykonywaliśmy, były pierwszymi w ich życiu.

Jeszcze pod koniec drugiego dnia pracy „lecznicy na kółkach” przed tirami zauważyliśmy

na następne 3 lata – do 2006 r. Dzięki funduszom Urzędu Gminy i Instytutu Kardiologii, mogliśmy przeprowadzić szereg działań, na które złożyły się m.in. wykłady na temat zdrowego żywienia i praca punktów konsultacyjnych.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie z siedzibą w Starostwie Powiatu Warszawskiego – Zachodniego ul. Fort Wola 22 w Warszawie

zaprasza do korzystania z BEZPŁATNYCH PORAD

PSYCHOLOGA w zakresie konsultacji indywidualnych i rodzinnych dotyczących sytuacji kryzysowych, trudności wychowawczych, przemocy w rodzinie, osamotnienia, lęków, przygnębienia, chorób psychosomatycznych, chorób przewlekłych w rodzinie, utraty bliskiej osoby. We wtorek w godz. 14.00 – 16.00.

PRAWNIKA – w czwartki w godz. 15.00 – 17.00

DORADCY BIURA PORAD OBYWATELSKICH w zakresie porad i informacji dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej o przysługujących im uprawnieniach. W środy godz. 10.00 – 16.00
Tel. 828-12-95 (pn. – pt. w godz. 10.00 – 16.00)

WSZYSTKIE PORADY SĄ BEZPŁATNE, POUFNE, Z ZACHOWANIEM TAJEMNICY

Informacje: tel. 634 47 21 w godz. 8.00 – 16.00

GÓRA GROSZA – USYPMY JĄ RAZEM!

Już po raz drugi uczniowie Gimnazjum w Koczargach Starych wzięli czynny udział w ogólnopolskiej akcji „Góra Grosza”. Polega ona na zbiórce monet w szkołach w całej Polsce. Uzyskane w ten sposób środki przeznaczone są na finansowanie działalności nowo powstających rodzinnych domów dziecka oraz mieszkań dla młodzieży i programów przygotowujących wychowanków do samodzielności. Organizatorami akcji są: Zarząd Główny Towarzystwa „Nasz Dom” pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, TVP2, Polskie Radio Program I, Bank PEKAO S.A. oraz firma przewozowa „Siódemka”.

W poprzednich edycjach akcji w naszym kraju zebrano ponad 300 ton monet o wartości ponad 3 mln zł, a wzięło w nich udział 3 mln młodzieży.

W naszym Gimnazjum tegoroczna akcja przebiegała pod hasłem „Góra grosza-usypmy ją razem”. Spontanicznie, w gorącej atmosferze rywalizacji międzyklasowej udało się gimnazjalistom „usypać” 39 kg monet! Pękły rodzinne skarbniki, w okolicznych sklepach brakowało drobnych! (przepraszamy za utrudnienia). Jeden z uczniów przyniósł 13 zł składane jednogroszówkami przez okres kilku lat! Nauczycielskie portfele na okres akcji również przestały brzęczeć. Zebrane monety

należało posortować i przeliczyć (wymagał tego regulamin akcji). Zajęło to, specjalnie powołanej komisji, około 5 godzin.

Nie była to jedyna akcja charytatywna w naszej szkole. Odbývają się one regularnie i stały się elementem programu wychowawczego szkoły. Przed nami Święta Bożego Narodzenia, a więc jak co roku przygotowujemy paczki słodczy dla dzieci w trudnej sytuacji życiowej. W tym roku zamierzamy przekazać je do domu samotnej matki w Błoniu. Zbiórkę tradycyjnie przygotowuje we współpracy z PCK najwrażliwsza z nas p. Wanda Wiśniewska.

Przy okazji dziękujemy gorąco wszystkim nauczycielom i rodzicom potrafiącym umiejętnie wykorzystać młodzieńczą ofiarność i bezinteresowność dla zrozumienia potrzeb innych.

Rozbudzanie i pielęgnowanie kielkującej w młodym człowieku wielkoduszności wymaga wielkiej wytrwałości w działaniu i jest jednym z podstawowych naszych obowiązków w świecie niemalże pozbawionym delikatności. Nie bez znaczenia jest również zainteresowanie Naszej



Gminnej Gazety tego rodzaju przedsięwzięciami, za które również jesteśmy wdzięczni.

Życzymy młodzieży równie żywiołowego udziału w kolejnej edycji „Góry Grosza” w przyszłym roku, a wychowawcom chwalebnej konsekwencji w działaniu. **Ewka Jastrząb i Piotrek**

Poezja dziecięcych serc

W ogólnopolskie obchody 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II włączyli się także uczniowie Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Starych Babcach. Wzięli bowiem udział w konkursie recytatorskim poezji ks. Jana Twardowskiego, zorganizowanym przez Zespół Edukacyjny im. ks. Piotra Skargi w Warszawie.

Honorowy patronat nad konkursem objął Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp, Prezydent Warszawy – Lech Kaczyński i Mazowiecki Kurator Oświaty – Ryszard Raczynski.

W etapie szkolnym, zorganizowanym przez nauczycieli religii, wzięło udział 47 uczniów. Dzieci rywalizowały w kategoriach wiekowych klas I-III i IV-VI. Komisje powołane dla obu grup oceniały m. in. opanowanie tekstu, dykcję i interpretację. Wśród nagrodzonych znaleźli się: Izabela Jabłonowska z 2a – I miejsce, Zofia Załęska z 3a – II miejsce, Klementyna Komar z 2a – III miejsce oraz Cezary Wiśniewski z 5d – I miejsce, Patrycja Rzepczak z 5d – II miejsce,

Karolina Koper z 6b – III miejsce. Joanna Piecyk z 4d otrzymała wyróżnienie.

Laureaci babickiej szkoły uczestniczyli w II etapie konkursu w Katolickim Zespole Edukacyjnym przy ul. Bema 73/75 w Warszawie. Spośród 1168 uczestników, reprezentujących 300 szkół, w tym etapie komisja wyłoniła 132 finalistów, wśród których znalazła się uczennica naszej szkoły Zofia Załęska, która w finale zdobyła III miejsce w kategorii wiekowej I – III. Nasza laureatka razem z katechetką – Janiną Michałowską (na zdj. z lewej strony) zostały zaproszone na galę kończącą Konkurs Recytatorski Poezji Religijnej. Otrzymała się ona 22 października br. w Galerii Porczyńskich, w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II. Wszyscy finaliści otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

Bardzo cieszymy się, że tak znakomici jurorzy jak: Rena Rolska, Halina Frąckowiak, Agnieszka Fatyga, Karol Strasburger, Marian Jonkajtys docenili zdolności i uczucia

włożone w interpretację wiersza pt. „Mamusia” w wykonaniu Zosi Załęskiej. Mam nadzieję, że tak jak powiedział podczas gali ks. dr Sylwester Jeż, dyrektor Zespołu Edukacyjnego, poezja ks. Jana Twardowskiego pozostawi w sercach i duszach dzieci trwały ślad tego jubileuszu.

Serdecznie gratuluję sukcesu Zosi Załęskiej, a wszystkim uczestnikom I i II etapu, ich opiekunom i rodzicom składam bardzo gorące podziękowania.

**Katechetka
Janina Michałowska**



Firma **KRALEX**

rok założenia 1999

Tłumiki - Wyględy

PRZED ŚWIĘTAMI SPRAWDŹ
SWÓJ SAMOCHÓD

Mistrz Jerzy Kralka poleca fachową
naprawę układów wydechowych.

Wyględy ul. Stołeczna 37 przy kapliczce.
(Spytaj znajomych)
Tel. 796 15 61 w godz. 8-17



WYPOCZYNKI

- skórzane
- welurowe

Kredensy, Komody,
Ławy, Regały,
Stoliki RTV
Stoły i krzesła,
Lampy, Zegary

MEBLE HOLENDERSKIE

galeria



ul. Lutosławskiego 32,
Klaudyn tel. 752 90 16

Biuro Nieruchomości **GEOBAKS**

Ireneusz Siemiątkowski

Przyjmie do sprzedaży domy, działki budowlane,
działki usługowe oraz grunty rolne.
Wykonujemy usługi geodezyjne oraz budowlane.

Stare Babice ul. Sienkiewicza 105
tel. 722-97-25 lub 722-97-24

ZAPRASZAMY

SKUP MAKULATURY I PALET

Jeśli macie problem ze zbędnymi opakowaniami,
tekturą, gazetami, książkami, folią...

P.P.H.U.

„Feliks”

JACEK RACKI

ZAPRASZAMY DO NAS

STARE BABICE

UL. PIŁSUDSKIEGO 34

Tel. 722-94-18

„Tombudeex“

Sprzedż materiałów budowlanych

Wszystkim Państwu życzymy
dobrych, spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku.



Stare Babice

ul. Warszawska 257

pn.-pt. 7:00-18:00 sob. 7:00-14:00

tel. 722-95-89 tel./fax 722-99-68

Lecznica dla zwierząt zaprasza:

Stare Babice, ul. Ożarowska 9
tel. 722-90-79

czynna od pn. do pt. w godz. 12.00-18.00
w soboty w godz. 10.30-13.00

* * *

Mościska, ul. 3 maja 49 (gmina Izabelin)
tel. 752-26-27

czynna od pn. do pt. w godz. 10.00-18.00
w soboty w godz. 10.00-13.00



ZAPRASZAMY SZKOŁA JAZDY



„STACH”

Wojcieszyn ul. Warszawska 618
tel. 752 01 39 0 501 011 450

www.stach.waw.pl

UBEZPIECZENIA

- Komunikacja (OC/AC/NW)
- Pakiety
- Majątkowe
- (ogień, kradzież)
- Fundusze Emerytalne



W budynku
Urzędu Gminy Stare Babice
otwarte: 9 - 15 /oprócz środy i soboty/
tel. 798 92 31; dom 730 60 85
tel. kom. 0 603 77 38 55

A&P VIDEO Od 1990 r.
WYPOŻYCZALNIA KASET

VIDEO
ORAZ PŁYT

DVD

+XERO; LOTTO

UL. KALISKIEGO 33c
(NAPRZECIWKO PETLI AUTOBUSÓW 109, 122, 523)
TEL. 666 97 69

ZAPRASZAMY
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 12-20

LISTOPAD I GRUDZIEŃ

PROMOCJA
2+ PREZENT

do dwóch dowolnych filmów (DVD lub VHS)
zdrapka w prezencie!!!

SUPER CENY!!!
filmy DVD i VHS już od
4 zł. - na 3 doby